



Pracownia krawiecka przy ul. św. Gertrudy 8

2022-11-23

Mistrz Andrzej Kucia, krawiec, w zawodzie od 50 lat, de facto – od urodzenia. Spotkacie go w pracowni przy ul. św. Gertrudy 8, którą przejął po swoim tacie. Jego zakład świętuje w tym roku 100-lecie istnienia. Przedwojenna ogłada i elegancja, przenikliwy wzrok gotów wypatrzeć najmniejszą nierówność na marynarce, ruchy jak w filmie „Nić widmo” Paula Thomasa Andersona. W ramach cyklu „Za winklem” zagłębimy do świata zawodowego krawiectwa!

Pracownię założył ojciec pana Andrzeja w 1922 roku, oryginalnie mieściła się najpierw przy ul. Szewskiej, potem przy ul. Szpitalnej. „Dosłownie urodziłem się w zakładzie taty” – wspomina nasz bohater czasy, w których akuszerki najczęściej przyjmowały porody bezpośrednio w domach. Rodzinna pracownia była rzeczywiście pełnowymiarowym domem – Pan Andrzej w dzieciństwie naoglądał się pracy taty obsługującego w swoim czasie cały mieszczański Kraków. Ruchy, które wtedy mimowolnie podpatrzył weszły w krew, zdeterminowały życiową drogę.

Do kamienicy przy ul. św. Gertrudy przeniósł się na początku lat 70., zdając egzaminy na mistrza krawiectwa i przejmując zakład po zmarłym tacie. Przychodził do niego z ubraniami sąsiad z Bogusławskiego – sędziwy już wtedy Czesław Miłosz, do dziś stałym klientem jest też Andrzej Mleczko, który zostawił panu Andrzejowi swój album z dedykacją. Pracownia kończy w tym roku 100 lat istnienia.

Oprócz pracy w zakładzie pan Andrzej jest również cechmistrzem Cechu Krawców i Pokrewnych Zawodów w Krakowie (rok założenia 1272). W pracowni uczą się na czeladniczki dwie praktykantki, które w przyszłości być może przejmą biznes. Bezpośredni, międzypokoleniowy przekaz to dla naszego bohatera fundament rzemiosła. „Obok samej pracy, krawiectwo stworzyło całą kulturę, specyficzny sposób witania się i obsługi klienta, otoczkę trudną do odtworzenia w dzisiejszych realiach” – mówi. W takich miejscach, jak pracownia pana Andrzeja można poczuć, że ta kultura jest żywa do dziś.

Niezależnie od kryzysu szkolnictwa zawodowego i innych problemów, jakie dotyczą dzisiaj rzemiosła, trzeba bowiem podkreślić, że krawiectwo ciężkie, jakim zajmują się w zakładzie przy ul. św. Gertrudy, ma swoją przyszłość. Ktoś w końcu musi pokazywać ludziom, jak dobrze wyglądać. „Prowadzący teleturniej «Milionerzy» ma o 4 cm za długie mankiety w marynarce, którą zakłada na wizję. Od tego są krawcy, żeby takie rzeczy wyłapywać” – opowiada.

W zakładzie z dumą podkreślają, że miejsce nigdy nie potrzebowało zewnętrznej reklamy, a system wzajemnych poleceń to bardziej trwały sposób na pozyskiwanie klientów, niż najbardziej wymyślne hasła i grafiki. Kto ma wiedzieć, ten wie!

Dziedzictwo Krakowa to nie tylko gotyckie kościoły, renesansowe krużganki i zabytki późniejszych epok. To także zakłady rzemieślnicze i drobne sklepy z wielopokoleniową historią, księgarnie i miejsca



**Magiczny
Kraków**

książki, galerie sztuki, kina studyjne – wszystko, co żyje dzięki naszemu przywiązaniu i konsumenckim wyborom. W cyklu „Za winklem” zaglądamy do takich miejsc, rozmawiamy z ich twórcami i właścicielami, dotykamy „duszy” miasta. I podpowiadamy, gdzie warto chodzić!

Kolejne odcinki cyklu są dostępne [tutaj](#).

Wpisy cyklu mają charakter popularyzatorski i misyjny. Współpraca z opisywanymi miejscami odbywa się bezpłatnie.